№ 82. Rok X. SOSNOWIEC — czwartek 10 kwietnia 1919 roku. Cena numeru 20 fen.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2,00 na III-ej stronie—mk. 1 50 na IV-ej stronie — 0,75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk, 2,50, Drobne ogłoszenia po 10 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ul. Starososnowiec kiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odszeniem rocznie m. 30.00 — półrocznie m. 15.00—kwartalnie m. 7.50—miesięcznie m. 2.50 z przesyłką pocztową 2 m. 50 f., miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 20 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Oddziały własne w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

W sprawie szkoły górniczej.

Do rzędu spraw pilnych i ważnych, aczkolwiek nie posiadających należytego rozgłosu i dla tego zapomnianych, należy sprawa szkoły górniczej w Dąbrowie, która nie może doczekać się, aby przypomniano sobie o niej i zrozumiano jej ważność. W czasie, gdy otwarcie innych uczelni technicznych może być bez większej szkody odsunięte jeszcze na czas pewien z powodu zastoju w przemyśle, potrzeba szkoły górniczej nie ustała ani na chwilę. Przemysł węglowy jest czynny bez przerwy i ani na chwilę przerwać, ani ograniczyć swej działalności nie może. Normalne zapotrzebowanie wykwalifikowanych techników górniczych istnieje w dalszym ciągu i już teraz daje się odczuwać ich brak w Zagłębju Dąbrowskim, a po faktycznym przejściu w ręce polskie Górnego Śląska oraz odzyskania Zagłębia Karwińskiego zapotrzebowanie to zwiększy się wielokrotnie, gdyż wiele miejsc, zajmowanych obecnie przez wrogo dla polskiego robotnika usposobionych niemców i czechów, trzeba będzie obsadzić polakami. W najbliższym czasie potrzeba nam będzie setek sztygarów polaków, o których będzie nam bardzo trudno, gdyż we właściwej chwili nie została wskrzeszona zasłużona i pożyteczna uczelnia, której całe pokolenia górników zawdzięczają swe wyszkolenie i do tej chwili nie słychać, by o jej wznowieniu myślano.

Szkoła górnicza w Dąbrowie, założona została w roku 1890, liczyła zatym w chwili wybuchu wojny około ćwierci wieku istnienią. Najlepsze siły w górnictwie krajowym ofiarowały swój czas i wiedzę na usługi szkoły, wykładając w niej przedmioty specjalne, a liczny zastęp dzielnych pracowników, wychowańców szkoły, świadczy najlepiej a jej pożyteczności. W chwili wybuchu wojny zakończyło się istnienie szkoły. Gmach jej został zajęty przez okupantów i obrócony na koszary, a cenne zbiory przyrodnicze, przyrządy naukowe, bibljoteka — zostały rozgrabione przez żołdactwo. Magistrat m. Dąbrowy oraz przemysłowcy kilkakrotnie w r. 1916 i 1917, za pośrednictwem specjalnej komisji, zwracali się do władz okupacyjnych austrjackich z prośbą o uruchomienie szkoły, lecz oczywiście rozwój górnictwa polskiego i wychowanie zastępu fachowców polskich nie leżały w interesie okupantów. Wszystkie starania były daremne.

Z chwilą przejęcia szkolnictwa przez władze polskie oczekiwać należało życzliwszego stosunku ich do sprawy szkoły górniczej.

Niestety, jak dotychczas, sprawa ta jest po macoszemu traktowana. Ministerjum przemysłu i handlu mogłoby się zająć zorganizowaniem i otwarciem szkoły przemysłowej górniczej, ale ministerjum oświecenia uważa, iż wszelkie sprawy

szkolnictwa powinny do niego należeć. Mimo to, jakkolwiek szkolnictwo od lat dwu znajduje się w rękach polskich, kwestja szkoły nie ruszyła się z miejsca.

Zasada wyłączności kierowania przez ministerjum oświecenia sprawami oświatowymi została utrzymana, ale stało się to tym razem kosztem dobra samej rzeczy. Ministerjum oświecenia ma przed sobą tyle ważnych i pilnych zadań ogólnych w dziedzinie szkolnictwa, że nie może pamiętać o sprawach specjalnych. Nie może nawet słusznie ocenić ważności tej sprawy, gdyż nie styka się z nią na gruncie praktycznym, nie zna i znać nie może potrzeb przemysłu górniczego. Gdyby nawet wreszcie przystąpiło do organizacji uczelni, będzie natrafiało na szereg trudności technicznych, związanych z charakterem specjalnym szkoły. Nie omylimy się, twierdząc, iż rola ministerjum oświecenia sprowadziłaby się w danym razie do potwierdzenia gotowego planu organizacji, którego opracowanie będzie musiało być powierzone sferom górniczym. Sprawa nic nie straciłaby na tym, gdyby zasada wyłączności kompetencji ministerjum oświecenia była mniej rygorystycznie traktowana. Jest bowiem oczywistem, iż o rozwój szkolnictwa specjalnego troszczyć się może lepiej ministerjum, bliżej niem zainteresowane, stykając się z tą dziedziną życia, w której daje się uczuwać brak wykwalifikowanych fachowców, niż ministerjum oświecenia, które ma dosyć do czynienia w zakresie szkolnictwa ogólnego,

Że tak jest istotnie, tego sprawa szkoły górniczej jest żywą ilustracją. Ministerjum oświecenia sprzeciwiło się temu, aby organizacja szkoły została podjęta przez władze górnicze, podwładne ministerjum przemysłu i handlu, samo zaś nic w tym kierunku nie uczyniło. Tymczasem szkoła górnicza powinna koniecznie już od nowego roku szkolnego być otwartą i gdyby zaraz do jej organizacji przystąpiono, otworzenie to byłoby możliwe do uskutecznienia.

Wytworzone obecnie położenie jest wysoce anormalne. Ministerjum oświecenia szkoły nie otwiera. Wolno ją otworzyć jednostce prywatnej i nikt jej inicjatywy w tym kierunku nie hamuje,

Lecz niewolno tego zrobić władzy górniczej, która z natury rzeczy jest do tego powołana.

Jeżeli zaś inicjatywie prywatnej pozostawić tymczasowo otwarcie prywatnej szkoły górniczej z tym, że będzie ona później upaństwowiona, to wówczas powstanie kwestja braku gmachu, który znajduje się w posiadaniu rządu, oraz utensyljów szkolnych i zbiorów, których resztki pozostały i są do rozporządzenia, jak również środków, których skarb na tak ważną potrzebę jak wykształcenie zawodowe górników, nie powinien skąpić,

Mamy nadzieję, że nasze władze oświatowe zechcą przypomnieć sobie o zapomnianej sprawie szkoły górniczej i, uwzględniając palącą potrzebę wytworzenia fachowych sił w tej dziedzinie, żywiej się nią zainteresują. Jest stwierdzona potrzeba szkoły, jest gmach szkolny, jest program, kosztorys i pozostała część utensyljów. Czegóż więc jeszcze braknie i czem usprawiedliwiona być może ta powolność, z jaką rzecz jest dotychczas traktowana?

„Kur. Warszawski“.

Nasz konkurs.

X

Tramwaje i ich sfinansowanie.

Myśl zaprowadzenia komunikacji tramwajowej w Zagłębiu nie jest nową: mówiło się o tym już przed wojną; „Iskra“ poruszała tę sprawę niejednokrotnie, co starzy czytelnicy dobrze pamiętają. Najważniejszą rzeczą jest sposób zrealizowania tej myśli w duchu nowoczesnych prądów.

Pan Rensseg (artykuł: „Tramwaje a samorząd“, z dnia 3 kwietnia) radzi, albo oddać budowę tramwajów w ręce prywatnego przedsiębiorcy, albo utworzyć akcyjne towarzystwo.

Sposób pierwszy jest najłatwiejszy do wykonania. O miljonerów, zwłaszcza po wojnie, nie będzie trudno. Dość tylko puścić wiadomość taką zagranicę, a w krótkim czasie mielibyśmy cały legjon francuzów, belgijczyków, yankesów z ich miljonami w Zagłębiu — i — tramwaje ruszyłyby w krótkim czasie.

Przypuśćmy, że możnaby tak urządzić, że cudzoziemcy nie otrzymaliby koncesji. W takim razie sprawa przewlekłaby się nieco, ale w końcu znaleźliby się i miejscowi kapitaliści. Ci, oczywiście, budowaliby sieć tramwajową w sposób dla nich wygodny: jaknajmniej wydać — jaknajwięcej zyskać. Coby ich tam obchodził przyszły rozwój Zagłębia!

Akcyjne towarzystwo miałoby te same cele, co i prywatny przedsiębiorca. Wiemy dobrze z praktyki, co znaczą te drobne akcje, o których wspomina p. Rensseg w artykule „Tramwaje a samorząd“. Takimi drobnym akcjami wypychają sobie kieszenie zazwyczaj miljonerzy, a kilkunastu, lub kilkudziesięciu drobnych akcjonarjuszy służy tylko nieświadomie za parawan, za którym odbywają się orgje lichwiarskie.

Zarówno jeden, jak i drugi sposób sfinansowania tramwajów uważam za niegodny ducha czasu. Dziś walka z kapitałem, nagromadzonym w jednym ręku, wre i z biegiem czasu wciąż się będzie potęgować. Poco sami mamy tworzyć nową twierdzę, na którą padać będą pociski proletarjatu, jak to padają na wszelkie inne wielkie przedsiębiorstwa; poco nowe antagonizmy? Jaki cel mielibyśmy w tym, aby jedna, lub kilka jednostek zbierały miljony, a Zagłębie z tego nic nie korzystało. Dziś aktualne powinno być upaństwowienie i umiastowienie tych przedsiębiorstw, które, dając wygodę mieszkańcom, dają też i pewnego rodzaju dochód. Iść wstecz nie możemy.

Mając powyższe na względzie, rzuciłam myśl (w artykule swym w „Iskrze“ z dnia 15 marca b. r. p. t. „Rada Zagłębia i jego całokształt“) powołania Rady Zagłębia, która rozpatrywałaby i realizowała wszelkie projekty. Tramwaje w Zagłębiu powinny być własnością Zagłębia. Dawałyby one miljony zysku i te miljony musiałyby pozostać w Zagłębiu, a nie wędrować gdzieś zagranicę pośrednio, lub też bezpośrednio.

Wracając jeszcze do tych akcji, nadmienię, że bynajmniej nie znalazłyby się one w posiadaniu gmin miejskich i wiejskich, jak to przypuszcza p. Rensseg; pierwsze bowiem są po większej części zadłużone i same oglądałyby się raczej na subsydja, a drugie odpowiednich funduszów nie mają. W każdej gminie wiejskiej jest kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, która obraca pewnymi funduszami, ale od gminy jest niezależną.

Wspomniana zaś wyżej Rada Zagłębia, jako ciało, uznane przez rząd, łatwo znalazłaby fundusze, chociażby od samego rządu. Wszystkie zyski, jakie przynosiłyby tramwaje byłyby nasze. Właśnie za te zyski mielibyśmy to, o czym liczni autorzy pisali t. j. teatr, czytelnie, parki i wiele innych rzeczy. Pieniądze nie szłyby do kieszeni i tak już bogatych ludzi — mniej byłoby powodów do narzekania na rozwielmożnienie się kapitału.

Autor artykułu „Tramwaje a samorząd“ twierdzi, że myśl moja co do powołania Rady Zagłębia w części została już zrealizowana przez powołanie do życia sejmiku powiatowego. Dla wiadomości autora podam, że w Zagłębiu jest nie jeden, ale dwa sejmiki powiatowe (drugi w Dąbrowie) i o tym drugim też niewiele słychać.

Sejmiki powiatowe, jako takie, służą całemu powiatowi i nie mogą interesów gmin rolnych poświęcać interesom gmin miejskich, to jest chyba zupełnie jasne. Jeżeli w zakres zadań sejmikowych wchodzi budowa jakichkolwiek środków komunikacyjnych, to tutaj ma się na myśli cały powiat z jego handlowo-rolnymi potrzebami, a nie poszczególne części jego. To też jasne. Zresztą większość delegatów w sejmiku jest zapewne z gmin rolnych powiatu, więc nie można od nich spodziewać się zrozumienia potrzeb samego Zagłębia. Moim zdaniem sejmik obecny nie nadaje się do przeprowadzenia sieci tramwajowej w Zagłębiu już ze względu na to, że posiada słaby autorytet i powstał drogą bardzo niedemokratycznych wyborów. Może w przyszłości sejmiki nabiorą większego znaczenia, wtedy zobaczymy.

Popierając projekt powołania Rady Zagłębia w celu realizacji niezbędnych rzeczy, mam nadzieję, że któraś z rad miejskich Zagłębia (np. Sosnowca) zaprosi delegatów wszystkich rad miejskich i gminnych wiejskich na wspólną naradę, celem powołania do życia właśnie takiej Rady Zagłębia.

K. O.

Dąbrowa 3/IV—19 r.

Echa wiecu aprowizacyjnego.

W dniu 21 marca r. b. odbył się w Sosnowcu wiec w sprawie aprowizacji, na którym wybrano komisję w celu przedstawienia wniosków, zapadłych na wiecu magistratowi miasta Sosnowca, oraz władzom aprowizacyjnym.

Uchwały, zapadłe na wiecu, są następujące:

1) Zważywszy, że przy rozdziale pierwszego transportu żywności z Ameryki powstały liczne nadużycia, zebrani na wiecu w dniu 21 marca w Sosnowcu żądają stworzenia przy urzędzie powiatowym aprowizacyjnym, przy urzędach gminnych i miejskich kontroli nad rozdziałem i wydawaniem produktów, pochodzących z Ameryki, przyczym kontrolerzy powinni być dobrani z pośród ludzi, cieszących się dobrą sławą i zaufaniem społeczeństwa.

2) Zważywszy, że wiele osób pobiera żywność na dwie lub trzy karty; że kopalnie-odkrywki wykazują większą ilość robotników, a wskutek tego otrzymują większą ilość robotników — żądamy zniesienia nadużyć przy wydawaniu produktów na karty żywnościowe przez ustanowienie ściślej kontroli.

3) Zważywszy, że ludność robotnicza przeważnie cierpi na brak odzieży i obuwia, żądamy, by magistrat poczynił kroki, aby przedewszystkim odzież i obuwie były sprzedawane robotnikom, a później dopiero innym warstwom ludności.

4) Żądamy, aby w jednym i tym samym urzędzie aprowizacyjnym nie pracowały osoby spokrewnione.

5) Magistrat zechce dopilnować, aby w urzędach i instytucjach miejskich pracowały tylko osoby narodowości polskiej, nie zaś żywioły, pod względem narodowym neutralne, czy też naszej narodowości obce.

Podając te wnioski magistratowi pod rozwagę, komisja oświadcza, że wstrzymała się z podaniem memorjału do chwili zwołania nowej rady miejskiej, a jednocześnie dodaje do podanych wniosków następujące uwagi:

Do wniosku pierwszego:

Stworzenie kontroli ma być dokonane przy urzędach gminnych przez przedstawicieli rad gminnych i osób dokooptowanych, w miastach — przez przedstawicieli rad miejskich i osób dokooptowanych. Kontrolerzy, powołani przez te ciała, powinni się cieszyć nieposzlakowaną uczciwością.

Do wniosku drugiego:

W Sosnowcu kontrolę możnaby przeprowadzić, gdyby magistrat zechciał w każdym domu zamianować osobę, którąby karty żywnościowe mieszkańców tego domu kontrasygnowała swoim podpisem i za nadużycia kartkowe mieszkańców domu była osobiście odpowiedzialna. Osoby, przyłapane na nadużyciach, powinny stracić prawo otrzymywania żywności kontyngensowej.

Członkowie komisji:
Stanisława Janicka
Leon Wałkowski
Aniela Nowakowa
F. Gabel
Józef Michalski
Stanisław Maśląg.

Sosnowiec, 3 kwietnia 1919 r.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś wczwartek 10 b. m. Ezechiela.
Jutro w piątek 11 b. m. Leona W.

Wschód słońca g. 5 m. 18.
Zachód „ g. 6 m. 46.

Dziś dnia 10 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu):

100	markowe, koronowe, rublowe			za	97,21
500	„	„	„	za	486,04
1000	„	„	„	za	972,08
5000	„	„	„	za	4860,42
10000	„	„	„	za	9720,83

Z Sosnowca.

Czas letni. Jak wiadomo, od dziś korzystamy jeszcze z czasu berlińskiego, zwanego środkowo-europejskim, a pozostawionego nam łaskawie przez krzyżaków. Obecnie na zasadzie uchwały rady ministrów z d. 1 b. m. p. minister spraw wewnętrznych zarządził, co następuje:

„Zegary publiczne w całym państwie należy d. 15 kwietnia 1919 r. o godzinie 2 w nocy podług dotychczasowej rachuby przesunąć o godzinę naprzód, t. j. na 3 cią po północy."

Przy sposobności chcielibyśmy się dowiedzieć, czy mamy przesuwać zegary według czasu polskiego czy niemieckiego. Zdaje się, że tę sprawę raz wreszcie należałoby uregulować.

Echa sprawy Wylezika. Urząd walki z lichwą i spekulacją zawiadamia, że sprawa Wylezika, majstra walcowni milowickiej, będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Komisji Sądowej tegoż Urzędu, poczym nastąpi specjalne ogłoszenie decyzji Sądu.

Patronat nad poborowymi. W piątek dn. 11 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu rady miejscowej opiekuńczej ul. Małachowskiego № 11 organizacyjne zebranie Patronatu nad poborowymi. Uprasza się wszystkie instytucje społeczne o przysłanie swych delegatów.

Zrzeszenie lekarskie. Otrzymujemy zawiadomienie następujące:

„Stow. lekarzy polskich w Warszawie, stojąc na straży spraw zawodowych i dobra publicznego, oraz pragnąc skupić największą liczbę zrzeszeń lekarskich, podjęło inicjatywę zwołania konferencji przedstawicieli zrzeszeń lekarskich z całej Polski w dn. 27 b. m. w celu: 1) obmyślenia podstaw zrzeszenia wszystkich lekarzy zjednoczonej Polski pod hasłem obrony spraw zawodowych oraz 2) rozważenia projektu ustaw o kasach chorych i izbach, względnie syndykatach lekarskich.

Z Towarzystwa lekarskiego Zagłębia Dąbrowskiego, jako delegaci wybrani zostali z Sosnowca dr. Lucjan Kołudzki, z Czeladzi dr. Zygmunt Kotarski i z Dąbrowy dr. Tomasz Kożuchowski.

Telefon w redakcji. Przed wojną mieliśmy w Sosnowcu oraz w oddziałach „Iskry" 6 aparatów telefonicznych, które krzyżacy złupili. Od tej chwili redakcja „Iskry" nie miała telefonu. Dopiero wczoraj na skutek starań, podjętych przez d-ra Falkowskiego otrzymaliśmy połączenie telefoniczne.

Jednocześnie zakładany jest telefon w filji naszej w Będzinie.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy raczyli wziąść udział w przedstawieniu urządzonym staraniem polskiego Związku drukarzy i pokrewnych zawodów i na korzyść tegoż dnia 23 z. m. w Dąbrowie w sali klubu tamtejszego, a przedewszystkim p. dyr. Jakubowiczowi za łaskawy udział w dziale koncertowym, paniom: Jarzyńskiej, Ojdanowskiej, Mikołajczyk i pp. Ramboszowi, Żydaczewskiemu, Olewiczowi, Gaczemu i Plebankowi składamy tą drogą podziękowanie. Zarząd Związku.

Losy milicji ludowej z Zagłębia. Jak czytelnikom wiadomo, w czasie ostatnich zajść w Zagłębiu z rozkazu władz wojskowych rozbrojono milicję ludową i internowano w Krakowie.

Obecnie z rozporządzenia władz wyższych odstawiono internowanych w liczbie 103, osób pod strażą do Łodzi.

Strajk „dozorców" trwa. Wszyscy dozorcy, którym właściciele nieruchomości nie uwzględnili żądań, strajkują dalej. Powrócili do pracy tylko ci, których żądania uwzględniono, a tych jest niewiele.

Tymczasem nieporządki, które panują u nas, są zastraszające.

Trzebaby coś na to wszystko poradzić.

Zuchwała kradzież. Nocy ubiegłej złodzieje wyłamawszy żaluzję w składzie towarów łokciowych p. Harszkowicza przy ul. Targowej Nr. 6 zabrali kilkanaście sztuk różnych towarów na sumę około 50,000 marek. Przybyła na miejsce policja i po energicznym poszukiwaniu odnalazła prawie wszystek skradziony towar w piwnicach sąsiedniego domu t. j. pod Nr. 4. Aresztowano parę podejrzanych osób; dalsze śledztwo w toku.

Z listów do redakcji.

Szanowną Redakcję „Iskry" proszę o zamieszczenie w Swym poczytnym piśmie następującej notatki:

Jestem na wskroś antysemitką, a jednak fakt, który miał miejsce dnia 7 b. m. przy ul. Wawel w Sielcu o godz. 5 pp., obok domu rozbieranego, należącego do p. K., wstrząsnął mną do głębi. Otóż przechodził tamtędy stary żyd, naraz wybiegła gromadka małych chłopców, obsypując biedaka gradem obelg i kamieni. Żyd zwrócił się o pomoc do przechodniów i pracujących tam robotników, odpowiedziano mu śmiechem, co upoważniło malców do nowej napaści.

Naraz żyd zwraca się ku malcom ze słowami: I to z was mają być polacy, wy możecie wyrość tylko na bolszewików!" Mimo bolesnej zniewagi, przyznać trzeba rację. Fakt taki jest godny napiętnowania. Nie kupujmy u żydów, nie dajmy się wyzyskiwać, ale nie pozwólmy na to aby w naszych małych dzieciach budziły się tak dzikie instynkta.

Racz przyjąć Sz. Redakcjo wyrazy sympatji i poważania.

St. Majewska.

Sosnowiec — Sielce
Sielecka 19.

Nadesłane.

Szanowny panie Redaktorze!

W № 78 „Iskry" z dn. 5 b. m. niejaki p. Kazoń, nadesłał inkryminowany list, pod adresem Cechu Rzeźników, jakoby cechmistrze dążyli do wielkich zarobków, ze szkodą dostawców trzody do Sosnowca.

Cała rzecz przedstawia się jednakże w zupełnie innym świetle; i tak: do Sosnowca dostarczano tygodniowo do 500 sztuk trzody, którą nabywano do Dąbrowy, Będzina, Czeladzi, Milowic Bobrownik i t. p. pogranicznych miejscowości, skąd nie tylko słonina, lecz i mięso przemycane było poza kordon; rzeźnicy zaś cechowi pozostając na łasce i niełasce pp. dostawców zmuszeni byli płacić wysokie ceny za trzodę, co i odbijało się z dnia na dzień, niemogąc obniżyć cen.

Z uwagi na to, że Sosnowiec pod względem zapotrzebowania może mieć pod dostatkiem co najwyżej 100—150 sztuk tygodniowo, cechmistrze, po wyjaśnieniu całej sprawy otrzymali od pana referenta aprowizacji zezwolenie zakupywania takiej ilości trzody na rampie po cenie 6 mk. za funt żywej wagi, zobowiązawszy się ceny unormować.

Nie podobało się to jednakże autorowi inkryminowanego listu, znanemu sosnowieckiemu sportsmenowi od szlifowania bruków, który uprzykrzywszy sobie swój próżniacki żywot, zajął niepoślednią rolę dostawcy trzody ażeby odrazu zarabiać grube sumy ze świńskiego ogonka, podszywając się przytym pod miano uczciwego człowieka i uderzając w czułą strunę patrjotyzmu.

P. dostawco! Czyniąc zarzuty rzeźnikom, że zarabiają 500 mk. na sztuce, lepiej byłby pan zrobił przyjmując wobec pana referenta naszą propozycję zgadzając się na próbnym uboju jednej sztuki i obliczeniu naszego zarobku, a wtedy nikt by z nas na takie zarzuty nie zaregował.

Zarząd Cechu Rzeźników.

Sosnowiec, d. 8 kwietnia 1919 r.

Z Będzina.

Kooperatywa urzędników. W sobotę dn. 12 kwietnia r. b. o godz. 4 i pół po południu w sali posiedzeń sądu pokoju ul. Koszarowa I-e piętro odbędzie się zebranie organizacyjne pracowników instytucji rządowych, komunalnych i nauczycielstwa, w sprawie założenia wspólnej kooperatywy spożywczej.

Porządek dzienny:

1. Wyjaśnienie w sprawie dodatkowych kontyngentów, przyznanych urzędnikom państwowym.
2. Zawiązanie kooperatywy dla pracowników urzędów państwowych, komunalnych i nauczycieli.
3. Odczytanie i przyjęcie ułożonego prowizorycznego statutu.
4. Oznaczenie wysokości udziału i wpisu.
5. Organizacja kooperatywy.
6. Wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej.

Będzin, 8 kwietnia 1919 r.

Tymczasowa komisja organizacyjna.

Z Dąbrowy.

Komuniści przy pracy.—Wyrok śmierci. — „Czarna ręka". Skarb narodowy. — Pożyczka państwowa.

Dąbrowa Górnicza 4 kwietnia.

Uspokoiło się nieco pomiędzy naszymi robotnikami. Agitatorzy dają o sobie tyle słyszeć, co przed ową krwawą demonstracją w połowie marca. Jednakże ich robota — wcale nie ustaje. Na połowę kwietnia, znowu zapowiadają strajk generalny.

Jeden z oficerów,—jak donosi korespondent „Straży Polskiej" — komendant stacji dąbrowskiej, ppor. W. otrzymał listowny wyrok śmierci, który brzmi krótko: „dni twoje policzone". Zamiast podpisu trupia główka. Miłe zaiste stanowisko oficera polskiego, wśród takich warunków i to między swoimi.

Obecnie mamy w mieście więcej spokoju; nie prześladuje już nikogo owa tajemnicza mafja „czarnej ręki", która wysyłała bogatszym obywatelom wyroki śmierci, jeśli do godziny oznaczonej nie złożyli w pewnym oznaczonym miejscu wysokiego okupu. Z mocy takiego wyroku padł od kuli w ubiegłym miesiącu obywatel Twardokęs z Dąbrowy, zamordowany we własnym domu. O całej tej sprawie szeroko rozprawiają w całym Zagłębiu.

Zorganizowane komitety dla zbierania darów na skarb narodowy, wykazują w powiecie dąbrowskim wielką ruchliwość. Jakkolwiek dopiero drugi miesiąc upływa od czasu powołania do życia tych placówek, widać już dzisiaj, że społeczeństwo nie zawiodło, bo ofiary płyną obficie w złocie, srebrze i rozmaitych datkach.

Propaganda polskiej pożyczki państwowej również znalazła grunt podatny, ale tutaj znajdujemy już pewne niedokładności. Usterki te jednak należy przypisać tylko władzom skarbowym — u góry, które nie starają się o regularne dostarczenie asygnat instytucjom, zajmującym się sprzedażą polskiej pożyczki państwowej. Pewne miejscowości w powiecie, zapraszały nawet delegatów instytucji finansowych z asygnatami do siebie, ale kilkakrotne oczekiwania zebranej ludności na delegata zawodziły, gdyż odnośnym instytucjom brakowało asygnat, władze warszawskie ich nie nadsyłały.

Nader owocnymi okazały się zabiegi inspektora szkolnego p. Grabskiego, cieszącego się ogólną sympatją, który poruszył nauczycielstwo w powiecie do nabywania pożyczki. Samo nauczycielstwo złożyło na jego ręce dotychczas około 60 tysięcy koron, zaś akcja zbierania darów na skarb narodowy w szkołach, znajduje się w pełnym toku.

Wywóz 4 wagonów jaj do Prus.

Częstochowa, 8 kwietnia.

Dzięki obywatelskiemu stanowisku pracowników warsztatów kolejowych w Częstochowie zatrzymano 4 wagony jaj, wywożonych do Prus.

Wywoził je niejaki S. Katz, który otrzymał pozwolenie następujące:

„Ministerstwo aprowizacji
№ 10,561.

Samuel Katz upoważniony do przewozu koleją 4-ch wagonów jaj z Warszawy do Pruskich Herbów pod adresem Pruska 14, ważne do dnia 10 kwietnia.

Naczelnik wydziału
Żuchowski".

Jenerał Piłsudski przeciwko bolszewizmowi.

Pod powyższym tytułem podaje „Temps" z dnia 2 b. m. następującą rozmowę przedstawiciela ajencji Havasa z jenerałem Piłsudskim, mianą w Belwederze dnia 31 marca:

— Nie jestem — mówił naczelnik państwa — od sądzenia teorji bolszewickich, uważam jednak, że trzeba się bronić przeciwko rządom, które chcą narzucić się siłą brutalną i które są tylko pewną formą imperjalizmu, którego jarzmo strąciła z siebie Polska.

— Czy aljanci — pyta korespondent — mogą liczyć na pomoc Polski w akcji przeciwko bolszewizmowi?

— Z pewnością. Zresztą dla nas walka z nim nie ustała.

— A zatym Polsce nie chodzi tylko o to, aby stać na stanowisku obecnym?

— Jestem wojskowy, co oznacze, że przy dobrej strategji, dla zapewnienia sobie obrony skutecznej, należy przedewszystkim przewidzieć działalność zaczepną.

„Jenerał Piłsudski dodaje — kończy korespondent — że nie obawia się rozwoju bolszewizmu wewnątrz kraju, ale ważnym jest, dla uniknięcia wszelkiej zarazy i wszelkiego oddźwięku, odparcie jaknajdalej od granic wpływu zewnętrznego. To też wydał właśnie nowe rozkazy, aby operacje były prowadzone w tym kierunku przeciwko siłom sowietów."

Telegramy.

Komunikaty wojenne polskie.

WARSZAWA, 8 go kwietnia. Komunikat sztabu generalnego z d. 7 b. m.

Front galicyjski.

Pod Lwowem — słaby ogień artylerji. Atak nieprzyjacielski na Zielów odparto. Na południe od linji kolejowej Lwów—Przemyśl — zwykła strzelanina placówek i potyczki patroli.

Ukraińcy zaatakowali nasze pozycje na południe od Ustrzyk Dolnych. W kontrataku wyparto ich poza Jelowę. Na północ od Bełza wyparła nasza kawalerja bandy ukraińskie i zajęła Wasylów i Krzewice.

Front litewsko-białoruski.

Nad Jasiołdą i kanałem Ogińskim odparto silniejsze oddziały wywiadowcze. Z pod Łogiszyna odrzucono nieprzyjaciela do Kowniatyna.

W potyczce pod Mołczadnią wziął jeden z naszych patroli do niewoli 7 bolszewików.

Front wołyński.

Koło Maniewicz — utarczki patroli.

Paderewski w Paryżu.

Paryż, 7 kwietnia.

(Tel. iskr. st. warsz.). W niedzielę rano zebrało się liczne grono wybitnych osób, na dworcu wschodnim w Paryżu na powitanie pana Noulens i prezesa ministrów Paderewskiego.

Przybyli, między innymi, Wiljam Martin w zastępstwie prezydenta rzeczypospolitej, kap. Breton, w zastępstwie Clemenceau, pp. Dmowski i Dłuski delegaci polscy na konferencję pokojową, gen. Haller i wielu innych przedstawicieli świata politycznego.

Po przybyciu pociągu, o godzinie 9-ej minut 45, pierwszy wysiadł p. Noulens, a za nim p. Paderewski, któremu zgotowano gorącą owację. Wśród tych owacji i rzucania kwiatów przeszli Noulens i Paderewski do swoich powozów, którymi udali się: pierwszy do hotelu Wagram, drugi do swojego mieszkania przy ul. Wilsona.

Paryż, 7 kwietnia.

(Tel. iskr. st. warsz.). Natychmiast po przyjeździe do Paryża Paderewski wszedł w kontakt z politycznymi i wojskowymi przedstawicielami rządu polskiego w Paryżu.

Mimo licznych zajęć, przyjął Paderewski wysłannika „Tempsa", któremu oświadczył, że z całości spraw polskich wybija się na pierwszy plan kwestja Gdańska i Cieszyna. Paderewski omawiał też sprawę rolną oraz reform społecznych w Polsce i wskazał, że sejm polski liczy 130 posłów włościan, których przedewszystkim interesuje sprawa podziału gruntów. Mimo to, posłowie ci nie są bynajmniej komunistami. „Nie będąc rewolucjonistami — mówił Paderewski — jesteśmy jednak zwolennikami reform rolnych na wielką skalę. Reformy te będą dokonane metodycznie, z równowagą, a przytym możliwie szybko".

Rozbrojenie oddziałów Grenzschutzu.

Jak donoszą z Katowic, w powiecie rybnickim i pszczyńskim, na Górnym Śląsku, ludność polska, doprowadzona do rozpaczy rządami żołdaków niemieckich, plądrujących mienie obywateli, rozbroiła w wielu miejscach oddziały „Grenzschutzu".

Niemcy płacić muszą przez 35 lat.

Pierwsza rata 25 miljard.

Berlin, 9 kwietnia.

Z Paryża donoszą, iż pierwsza rata odszkodowania, którą mają wypłacić Niemcy, wynosi 25 miljardów, z czego Francja otrzyma 10, Belgja 5, a pozostałość inni sprzymierzeni.

Wypłata reszty odszkodowania rozłożona będzie na lat 35, przyczym Niemcy zostaną powiadomione na 1—2 lata naprzód o wysokości sumy, którą będą musiały zapłacić.

Paderewski w Paryżu.

Paderewski na posłuchaniu u Clemenceau i Pichona.

WIEDEŃ. Biuro korespon. donosi z Paryża: Prezydent ministrów Paderewski był w południe przyjęty na audjencji przez prezydenta Clemenceau i min. Pichona.

Paderewski i Wilson w sprawie Gdańska.

WIEDEŃ. Paderewski ma być dziś przyjęty przez Wilsona. Chce on zapewnić prezydenta Wilsona, że odrzuca wszelki kompromis z Niemcami w sprawie Gdańska.

Rządy bolszewickie w Galicji wschodniej.

Nauen, 8 kwietnia.

(Iskrówka st. pozn.). W obrębie przemysłowym Drohobycz i w Stanisławowie potworzyły się rady robotniczo-żołnierskie.

Ofiary.

(Złożone bezpośrednio w „Iskrze".)

Uczniowie i uczenice szkoły Grodzieckiej Gminnej złożyli na skarb narodowy:

Sołtysiak Franciszek mk. 3.00, Kowalczyk Emil mk. 3.00, Majchrzak Antoni mk. 2.00, Warmuziński Bron. mk. 1.50, Wieczorek Stanisława mk. 1.00, Bacia Bronisława mk. 1.00, Wieczorek Zygmunt mk. 1.50, Rojek Antoni mk. 1.00, Rojek Alfons mk. 1.00, Czerwińska Bronisława mk. 2.00, Flak Antonina mk. 1.50, Wieczorek Marja mk. 2.00, Gola Józef mk. 1.00 Dróżdż Helena mk. 1.50, Dróżdż Genowefa mk. 1.50, Rojek Anna mk. 1.00, Wierzbicka Marja mk. 1.00, Czajer Aleksandra mk. 1,00, Wierzbicki Bolesław mk. 1.95, Morak Piotr mk. 1.00, Majcherczyk Franciszka mk. 1.50, Filipczyk Stefanja mk. 1.00, Przybyłek Roman mk. 1.00, Bacia Antoni mk. 1.00, Lisowska Helena mk 1.50, Zagórska Anna mk. 1.00, Duchniewska Stef. mk. 1.00, Rzadkowska mk. 1.00 Rojek Stefan mk. 1.00 Grant Jan mk. 1.00 Ziajówna Stefanja mk. 1.00 Miklas Br. mk. 1.00, Wyparłówna A. mk. 1.00 Bochenek St. mk. 1.00 Stelmachówna St. mk. 1.00 Stelmachówna Helena mk. 1.00 Filipczyk Jan mk. 1.00 Flak Edward mk. 1.00 Wojtas k M. mk. 1.00 Bacia Helena mk. 1.00 Katolik Hel. mk. 1.00 Grunt St. mk. 1.00 Mistela Antoni mk. 1.00 Nowak Jan mk. 1.00 Olesiak Wład. mk. 1.00 Bacia Antoni mk. 1.00.

Razem mk. 57.45.

—

Dla podlasiaków złożono dnia 3 kwietnia:

P. Orłowski 3 funty grochu, 3 funty mąki pszennej, 3 f. żytniej, 2 i pół kaszy jęczmiennej, 1 f. cukru i trochę proszku do prania

— p. Antonowicz 20 mk.

— A. Wiltosiński 10 mk.

Redaktor i wydawca Wiktor Mossler[?]. Drukarnia „Iskry"